

# Kaźmierz Karłowski

---

## Z praktyki sądowej : zeznania świadków

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 7/1-2, 387-398

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Z PRAKTYKI SĄDOWEJ

### Zeznania świadków

Zasady prawne, które podaje Kodeks Prawa Kanonicznego, dotyczące zeznań świadków, są ogólnie znane. Jednak wyroki Roty Rzymskiej zawierają cały szereg zasad co do oceny zeznań świadków, które mają wybitne znaczenie dla praktyki sądowniczej i ułatwiają zorientowanie się w ustaleniu ich wartości w przewodzie sądowym<sup>1</sup>.

Jest ogólnie znaną i przyjętą zasadą, że zeznania świadków wtedy mają pełną wartość dowodową, jeżeli świadkowie zeznawają o danej rzeczy na podstawie własnej obserwacji, są prawdomówni i nie mają intencji wprowadzenia sędziego w błąd. Dopóki co do prawdomówności świadków nie zostaną podniesione uzasadnione zastrzeżenia, należy ich uznać za zdatnych (idonei) do złożenia wartościowego zeznania w sądzie (S. R. R. 11.IV.1910 Dec. XVI. nr 9. vol. III).

Akatolicy są oczywiście zdadni do złożenia zeznania i nie można ich uznawać za niezdatnych do złożenia zeznania z tego powodu, że są akatolikami. Przeto dochodzić należy tylko ich wiarogodności i jeśli ona zostanie uznana, oraz jeśli złożą zeznanie pod przysięgą, zeznanie ich ma pełną wartość dowodową (S.R.R. 11.I.12. Dec. III. nr 6. vol. 4). Jeśli akatolik jest protestantem lub wyznania mojżeszowego odbiera się od niego przysięgę używając tej samej formy co przy składaniu przysięgi przez katolików, lecz opuszcza się jedynie słowa:... „W Trójcy Świętej Jedynemu”. Gdyby świadek akatolik wogóle nie chciał złożyć przysięgi, natenczas należy od niego odebrać przyrzeczenie, że gotów jest złożyć zeznanie szczerze i prawdziwe i tym trzeba się zadowolić. W protokóle przesłuchów zaznacza się powyższą okoliczność.

W prawie dawniejszym przedkodeksowym, uznawano zeznania domowników (famuli), gdy dotyczyły sprawy chlebodawcy, za podejrzone (suspectae) z powodu stosunku ich zależności od chlebodawcy i z uwagi na wpływ jego powagi wobec własnych pracowników domowych. Tylko tych dopuszczano do składania zeznań, których stosunek zależności był już rozwiązany i którzy uchodzili w pełni za wiarogodnych (S.R.R. 19.I.1909 Dec. VIII. nr 5. vol. 1). Lecz obecnie ten punkt widzenia już jest porzucony. Prawo pokodeksowe uważa pracowników do-

---

<sup>1</sup> zob. Holböck, C., Tract. d. Iur. R. Rom. s. 318 n. 5. W niniejszym rozdziale idziemy za materiałem zestawionym przez cyt. Autora, lecz rozbudowujemy go zastosowaniami wziętymi z praktyki.

mowych na równi z wszystkimi innymi za zdalnych do składania zeznań, chociaż oni pełnią swą służbę domową. Zeznań ich nie należy uznawać za podejrzone tylko z tej racji, że pełnią tę służbę.

Nie może być świadkiem małżonek, jeśli sam jest stroną powodową lub pozwaną („Nequit coniux esse testis, quando est actor vel reus conventus...”), ani w sprawach małżeńskich, ani w innych. Także nie może być świadkiem w sprawie swego współmałżonka, chociażby nie był stroną w danej sprawie. Jednakowoż w drodze wyjątku, może być dopuszczony jako świadek, o czym zarządza can. 1757 § 3,3, a więc np. może być żona świadkiem w sprawie męża, jeśli sprawa dotyczy jego prawnego pochodzenia (*viri legitimitas*) lub jego chrztu. „Coniugem, extra eiusmodi casus, testem non esse”, powiada św. Rota S.R.R. 3.III. 1947 Dec. XVII nr 2 vol. 39).

Kodeks prawa kanonicznego can. 1757 § 3,1<sup>o</sup> zarządza, że adwokaci nie są zdolni być świadkami, jeśli w tej samej sprawie pełnią funkcję w sądzie kościelnym. Lecz jeśli adwokat pełnił swe funkcje na rzecz stron w sądzie cywilnym w sprawie rozwodowej, separacyjnej lub nieważności małżeństwa, uznać go należy jako pełnowartościowego świadka (*idoneus*).

Tak samo jak umywysłowo chorzy, niezdatni są do złożenia zeznania niedojrzali (*impuberes*), zarządza can. 1757 § 1. Jednak jeśli ci ostatni stali się już dorosłymi, jako tacy składają zeznanie o rzeczach, których byli świadkami będąc jeszcze niedojrzałymi, wtedy zdadni są do złożenia pełnowartościowego zeznania, o ile były to rzeczy, które naonczas mogli już zrozumieć.

Zeznanie krzywoprzysięczy, jeśli on już nie jeden raz dopuścił się tego przestępstwa, uznać należy za pozbawione wartości. Natomiast publicznych grzeszników np. żyjących w konkubinacie, nie należy niedopuszczać do złożenia zeznania, jeżeli poza tym wiodą życie zgodne z przykazaniami i jeśli to, co zeznali w sądzie nie zawiera znamion fałszu, nie ma bowiem w takich wypadkach podstaw, by nie dać wiary ich zeznaniom.

Jeśli chodzi o wybitnych wrogów drugiej strony, to nie należy przyjmować od nich zeznania, a to dlatego, że wówczas przypuścić należy, iż mają skłonność do rzucania oszczerstwa na zniechęconą sobie stronę. Źródło wielkiej nienawiści i wrogości zazwyczaj upatruje się w naruszeniu czyjegoś dobrego imienia (S.R.R. 25.II.1911. Dec. X nr 11. vol. III).

W instancji apelacyjnej nie może być dopuszczony do złożenia zeznania jako świadek sędzia, który wydał wyrok w pierwszej instancji, lub pełnił funkcję sędziego instruktora. Gdy mimo to złożył zeznanie, nie możnaby go brać pod uwagę (S.R.R. 22.I.1911. Dec. IV nr 4. vol. III).

Niedopuszczalne byłoby zeznanie spowiednika, który podać by miał rzeczy zasłyszane na spowiedzi, chociażby to czynić miał za zgodą penitenta. Tego rodzaju zeznanie: „*absque gravissimo scandalo admitti*

nequit", powiada św. Rota (S.R.R. 8.III.1953 Dec. XVIII nr 8. vol. V).

Jeżeli ktoś zobowiązał się do zachowania tajemnicy i to nawet pod przysięgą, ma mimo to obojętność wyjawienia powierzonej mu sprawy na żądanie sędziego; w razie oporu może sędzia nałożyć karę wzbraniającemu się wyjawić daną rzecz. Świadek może jednak zwrócić sędziemu uwagę na ciężący na nim obowiązek zachowania tajemnicy, jeśli jednak sędzia obstaje, by świadek ze względu na dobro powszechne rzecz wyjawiał, obowiązek zachowania tajemnicy winien ustąpić z uwagi na dobro powszechne i należy dać posłuch żądaniu sędziego (S.R.R. 12.XII.1913. Dec. L. nr 9. vol. 5).

Głównym zadaniem świadka jest podać to, co sam widział lub słyszał, stąd winien podawać fakta, czyny, słowa wraz z szczególnymi okolicznościami; przy tym podać powinien, skąd wie o tym wszystkim i kiedy o tym się dowiedział. Świadek bowiem, by mógł być uznany za wiarogodnego, nie tylko winien cieszyć się zaufaniem, lecz przede wszystkim winien posiadać wiedzę o danej sprawie. Tylko świadek, który zeznaje, co spostrzegł własnymi zmysłami (de scientia), a więc zeznaje co widział, co słyszał i kiedy to wszystko miało miejsce i ewentualnie w jakich okolicznościach dana rzecz się działa, oraz ewentualnie w jakich nadzwyczajnych warunkach rzucających szczególne światło na toczącą się sprawę, zasługuje na pełną wiarę i przyczynia się swym zeznaniem do wytworzenia dowodu. Świadek, który nie podaje żadnego źródła swej wiedzy, ani nie podaje żadnych zewnętrznych okoliczności lub dokonanych czynów, jakie w danej sprawie miały miejsce, w rzeczywistości nie daje świadectwa o odnośnej rzeczy, lecz ją osądza.

Tak więc nie miałoby wartości dowodowej np. zeznanie świadka udzielone na pytanie sędziego: czy pozwany wykluczał z małżeństwa potomstwo — w takie ujęte słowa: „tak jest, pozwany wykluczał potomstwo”. Świadek powinien był zeznać: skąd o tym wie, że pozwany wykluczał potomstwo; a więc powinien podać: czy sam słyszał wypowiedzi pozwanego na ten temat i jeśli tak było, winien możliwie wiernie powtórzyć słowa pozwanego; względnie winien zeznać, czy o danej wypowiedzi pozwanego dowiedział się od innych osób. Zależnie od tej okoliczności wynikać będzie, jaką wartość dowodową ma jego zeznanie.

Co do przeprowadzenia egzaminu świadków stwierdzić należy, że sędzia winien dążyć do tego, by się dowiedział od świadków, jaki fakt w danym razie miał miejsce. Byłoby to sprzeczne z duchem prawa kanonicznego, gdyby sędzia przystąpił do badania świadków z góry powziętym jednostronnym nastawieniem. I tak byłoby to rzeczą niedopuszczalną, gdyby sędzia zamiast bezstronnie przyjmować zeznanie świadka, włączałby w zeznanie świadka swe własne, przez siebie powzięte koncepcje, chociaż świadek wbrew nastawieniu sędziego np. zeznawałby na korzyść udowodnienia nieważności małżeństwa. Oczy-

wiecie niesprawiedliwym byłoby postępowanie sędziego, który nie pozwalałby świadkom wypowiedzieć spokojnie to wszystko, co wiedzą o danej sprawie; a także gdyby gwałtownie przerywał zeznanie świadka i może nawet go zastraszał, gdyby świadek coś podawał, co sprzyjałoby udowodnieniu nieważności małżeństwa. Nie może więc sędzia bez naruszenia sprawiedliwości np. takie powziąć postanowienie: w taki sposób będę przeprowadzał przesłuchy świadka, by ważność danego małżeństwa nie została zachwiana zeznaniem świadka. — Gdy chodzi o ludzi prostych i niewykształconych, nie należy ich podchwytywać na słowach i wyrazach dla nich niezrozumiałych (S.R.R. 9.III.1943. Dec. XX. nr 2. vol. 35).

Co do sposobu zadawania pytań świadkowi należy uznać za rzecz niedozwoloną, by niejako poddawać mu odpowiedzi. Pytania tzw. sugestywne wtedy mają miejsce, gdy świadkom lub stronom nie daje się należytej swobody do udzielenia odpowiedzi i gdy są oni jakby skłaniany do złożenia zeznania po myśli indagującego ich sędziego. Odróżnia się dwa rodzaje pytań sugestywnych. Jedne z nich to takie pytania, w których podsuwa się zeznającemu pewne szczegóły co do osób, ich rozmów, czynów, okoliczności miejsca i czasu; drugi rodzaj, daleko gorszy, to podsumowanie odpowiedzi co do samej istoty sprawy lub jej treści (S.R.R. 17.I.1940. Dec. VII. nr 6. vol. 32).

Jako przykład dla drugiego rodzaju pytań sugestywnych możnaby przytoczyć następujący sposób zadawania pytań. Dana sprawa toczy się z tytułu warunku stawionego przez powódkę, mianowicie przed ślubem zażądała od pozwanego, by zaraz po zawartym ślubie odłączył się od wspólnego zamieszkania ze swą matką, by tylko oni tj. strony zamieszkiwali ze sobą we dwoje. Powódka podała w skardze, że co do tej okoliczności stawiała bezwzględny warunek. Jednak sędzia przesłuchując powódkę np. w taką formę ubrały swe pytania: „A więc pani zażądała przed ślubem od pozwanego, by opuścił swą matkę i zamieszkał tylko razem z Panią?” Na potwierdzającą odpowiedź powódki pyta dalej sędzia: „Czy pozwany przed ślubem zgodził się na to żądanie Pani?” Powódka również daje odpowiedź twierdzącą. Wówczas ciągnie sędzia dalej: „To więc pozwany szczerze przyrzekał Pani przed ślubem, że dochowa swej obietnicy, chociaż po ślubie jej nie dotrzymał?” Na to pytanie powódka, idąc za zasugerowanym jej pytaniem sędziego, zaraz odpowiada twierdząco. — Otóż szczególnie ostatnie pytanie sędziego było niewłaściwe, bo wybitnie sugestywne. Pytanie sędziego winno było brzmieć: „Czy pozwany przyrzekając przed ślubem robił jakie zastrzeżenia co do dokonania swej obietnicy? Jakie ewentualnie robił zastrzeżenia? Z jakiego powodu je robił? Czy odniosła Pani wtedy wrażenie, że pozwany miał szczerzy zamiar dochowania swej obietnicy? Na jakiej podstawie Pani tak sądzi?”. Również niewłaściwe było pominięcie przez sędziego samej „treści” danej sprawy, mianowicie, że w tym wypadku nie chodziło tylko o „żądanie” (modus), lecz

o warunek, co wynikać winno z pytania, czy od przyjęcia swego żądania uzależniła Pani zgodę na małżeństwo; a tymczasem sędzia z góry przyjął, że zachodziło tylko w tym wypadku zwykłe żądanie powódki.

Jasną jest rzeczą, że zeznania stron lub świadków złożone pod wpływem sugestywnych pytań sędziego pozbawione są wszelkiej wartości dowodowej. W takich wypadkach odpowiedzi stron względnie świadków zazwyczaj zawierają te same wyrazy, których użył sędzia, wkładając je niejako do ust zeznających osób. Mimo wszystko wartość takich zeznań mogłaby zaistnieć, gdyby wynikało z przeprowadzonego dochodzenia, że dane osoby, jednak zeznawały prawdę. Należy także zaznaczyć, że pytania sugestywne, zadane stronom lub świadkom, nie odbierają wartości całemu zeznaniu danej strony, względnie świadka, lecz tylko tym odpowiedziom, które udzielone zostały pod wpływem pytań sugestywnych (S.R.R. 24.VII.1937. Dec. LIV nr 13. vol. 29).

Po publikacji zeznań świadków na ogół nie należy ponownie przesłuchiwać świadków już raz przesłuchiwanych lub nowych świadków i to na te same okoliczności. Te zeznania, które po publikacji procesu składają ci sami świadkowie o tych samych okolicznościach, uznać należy za podejrzone. Strona, która po publikacji akt zgłasza nowych świadków i spodziewa się z ich zeznań dużej korzyści, staje się na ogół podejrzana o zмовę i o zdeprymowanie świadków. Tylko z ważnego i dobrze uzasadnionego powodu możnaby dopuścić do przeprowadzenia wspomnianych przesłuchów, choć dość często prowadzi to do nadużyć i do zniekształcenia zasad procesualnych (S.R.R. 20.IV. 1940. Dec. XXIII nr 6 vol. 32).

Jednak powiada wyrok św. Roty z dnia 28.VI.1952 r. cor. Wynen (vol. 44 dec. 59 n. 6). Nie należy nowych zeznań świadków a priori odrzucać jako podejrzanym, z tego powodu, że w nich coś się zawiera, co nie było wyrażone w pierwszym zeznaniu danego świadka. Sędzia nie może tych nowych zeznań zlekceważyć, ponieważ prawo kanoniczne dopuszcza *servatis de iure servandis* nowe zeznania świadków. Raczej winien sędzia w takich wypadkach wartość tych różnych zeznań odważyć *in concreto*. Jeśli więc świadkowie ponownie przesłuchani przeczą zeznaniom pierwotnie złożonym, i to w widoczny sposób, wtedy na ogół nie wiadomo, czy zeznawali prawdę w swym pierwszym, czy w następnym zeznaniu. To jednak nie wyklucza możliwości, że odnośny świadek poda w drugim swym zeznaniu, iż mówił nieprawdę pierwotnie np. z nienawiści do drugiej strony, lecz teraz z okoliczności wynikających z ustalonych faktów wynikać będzie prawdziwość nowego zeznania. Jeśli jednak świadek ponownie zeznający, pierwotnie swe zeznania tylko wyraźniej uwypukla, ponieważ przed tym nie był zapytywany dokładnie o pewne okoliczności, lub później dopiero przypomniał sobie pewne okoliczności, natenczas nie można

a priori powziąć decyzji, że to nowe zeznanie jest podejrzone i nie zasługuje na wiarę. Jest to bowiem rzeczą ludzką — powiada wyrok — że ktoś nie przypomina sobie w swym pierwszym zeznaniu wszystkich okoliczności dotyczących jakiegoś faktu, który miał miejsce przed wielu laty. Zdarza się też, że niektórzy świadkowie streszczają w niewielu słowach to, co powinni byli szczegółowiej wyłożyć i że zwięźle i krótko wysławiają się na zadane im pytania; lecz później dochodzą do refleksji, że wiedzą o danej sprawie wiele więcej, co mogłoby być przydatne dla wyświelenia rzeczy. Jednak z drugiej strony — powiada wyrok — „cavendum est ab exaggerationibus”, które łatwo mogą zachodzić przy nowych przesłuchach.

Zmowa (*collusio*) pomiędzy stronami jest to nieodozwolona umowa zamilczenia lub pominięcia prawdziwych dowodów, a dopuszczenia nieprawdziwych argumentów obrony lub zarzutów. Właściwa zmowa ma miejsce pomiędzy stronami i ich pełnomocnikami, lecz w pewnym sensie może ona zaistnieć i odnośnie do świadków. Jeżeli świadek zdecydował się zeznawać stronniczo na korzyść jednej ze stron, pozyskany ku temu darami lub przyrzeczeniami, staje się świadkiem zdeprawowanym (*corruptus seu subornatus*). Jeżeli świadek został przez stronę pouczoney, lecz nie zdeprawowany, nie należy go bezwzględnie uznać za kłamcę, jednak zeznanie jego nie ma pełnej wartości dowodowej. Jeśli jednak świadkowie zostali przez stronę pouczeni i zdeprawowani, nie tylko nie wytwarzają swymi zeznaniami dowodu, lecz przeciwko temu, który spowodował deprawację, powstaje presumpcja. Skoro deprawacja świadków została udowodniona, nasuwa się presumpcja, że i inni świadkowie zostali skorupowani; a gdyby z jakiej sprawy udowodniono zdeprawowanie większej ilości świadków, presumuje się, że wszyscy świadkowie zostali zdeprawowani (S.R.R. 24.IV. 1941. Dec. XXVI nr 6. vol. 33).

Udowodnienie zmywy i deprawacji (*collusio et subornatio*), jest rzeczą bardzo trudną (*difficillimae est probationis*). Dowód przeprowadza się na podstawie poszlak i domniemań. Jeśli jest uzasadnione podejrzenie co do zmywy między stronami lub świadkami, wtedy dla uchylenia tego podejrzenia nie wystarcza okoliczność, że strony lub świadków uznaje się za osoby pod każdym względem za wiarygodne, lecz należy w takim wypadku wyjaśnić sam fakt, który stał się podstawą dla wycofania podejrzenia i trzeba ewentualnie wykazać brak jego dowodowej wartości.

Presumuje się większe niebezpieczeństwa zmywy, jeśli świadkowie składają zeznania nader zgodnie, szczególnie wtedy gdy podają fakty, które miały miejsce przed wielu laty. Jednak byłoby to poszlakiem, iż nie zachodziła zmowa, gdyby poszczególni świadkowie nie zeznawali wyczerpująco wszystkich okoliczności danej sprawy, lecz niektóre rzeczy by pomijali, a znów o innych by twierdzili, że ich nie znają,

a wreszcie o innych szczegółach pozytywnie by zeznawali, podając źródło swych wiadomości.

Jeśli dana strona celem zestawienia i zebrania wszystkich okoliczności odnośnej sprawy, gdy już upłynął długi okres czasu i wiele szczegółów mogło zatrzeć się w pamięci, upomina świadków, by bez żadnych wykrętów i lęku przed sędzią i bez zawstydzenia się z powodu ewentualnej własnej winy, złożyli zeznanie zgodne z prawdą, nie można zrobić zarzutu stronie, że deprawuje świadków.

W sprawach dotyczących nieważności małżeństwa z tytułu przymusu, zwykle strona powodowa podaje, jako świadków bliskich swych krewnych. I właśnie tych świadków ze stanowiska prawa kanonicznego należy uznawać jako zdaniejszych, aniżeli osoby, obce. Mogą oni bowiem więcej wiedzieć, co działo się w czterech ścianach domu rodzinnego, aniżeli ktokolwiek inny, zdala od sprawy się trzymający. Gdyby miało się zdarzyć, że strona powodowa razem z świadkami z swej strony popierałaby jeden punkt widzenia, a naodwrot strona pozwana razem z swymi świadkami broniłaby właśnie przeciwnego punktu widzenia, natenczas byłoby to zadaniem sędziego postarać się o włączenie w sprawę innych świadków, wezwanych z urzędu (*ex officio*) i wtedy rozstrzygnąć, który punkt widzenia odpowiada prawdzie tzn. który jest dostatecznie udowodniony, a który jest bezprzedmiotowy. Także jest to zadaniem sędziego wyłowić zeznania przesadne, które wkraść się mogą w wszystkie zeznania sądowe. Jasną jest rzeczą, że co innego jest wyeliminować zeznania przesadne, a co innego z góry uznać te zeznania za podejrzone (S.R.R. 9.III.1943. Dec. XX nr 6 vol. 35).

Dla oceny wartości zeznań świadka ma wielkie znaczenie *świadczenie wiarogodności* wystawione przez własnego duszpasterza, które zażądać winin Sąd. Na sumieniu duszpasterza ciąży wielki obowiązek, by zgodnie z rzeczywistością zaświadczył wartość moralną swego parafianina. Nie powinno się zdarzać, by bądź to skutkiem niewiedzy, bądź dla uniknięcia przewidywanych niedogodności duszpasterz zamilczał prawdziwy stan rzeczy i o złych zaświadczał, że są dobrymi i odwrotnie (S.R.R. 30.XII. Dec. LXXIII nr 1. vol. 32). Z okoliczności, że ktoś okazuje się być dobrym katolikiem nie może sędzia bezwzględnie wyciągać wniosku, że człowiek ten zawsze jest szczerzy i prawdomówny; na odwrot prawdomówność i szczerłość bardzo często stwierdzić można u ludzi, którzy wiodą życie nie bardzo zgodne z zasadami chrześcijańskimi. I dalej, wcale nie tak rzadkimi są wypadki, w których ludzie, skądinąd zacni, uważają, że wolno im dla dobrego celu — jak mówią — mijać się z prawdą i stąd zdarza się, iż rzeczywiście na sądzie kościelnym bez trudu zeznają kłamliwie. Doświadczenie potwierdza to w zupełności.

Wartość zeznań świadków jest w wielkiej mierze uzależniona od poświadczenia ich wiarogodności. Wiarogodności nie można odmówić



świadkom z tego powodu, że nie zachowują nakazów religii. Inną bowiem jest rzeczą religijność i uczciwość, a inną prawdomówność (*aliud est probitas et religiositas, aliud veracitas*). Słuszność tej zasady potwierdza doświadczenie. Otóż w sądach kościelnych wcale nie rzadko zeznają kłamliwie strony i świadkowie, których uznawano za dobrych chrześcijan, podczas gdy inni mimo swej obojętności w zachowaniu przykazań religii w całej pełni są wiarogodni i zeznają prawdziwie nawet przeciwko sobie samym i dobra swych bliskich (S.R.R. 11.VI. 1943. Dec. 47 nr 7. vol. 34).

Zadaniem świadków nie jest wydawanie oceny lub interpretowanie sprawy, lecz mają oni zeznawać o fakcie, jak to już wyżej zaznaczono. Jeśli świadkowie zeznają, jak oni sami osądzają daną rzecz i czy dane sprawy uznają za wiarogodne, nigdy nie wytwarzają pełnego dowodu tego rodzaju oświadczenia. Na opinii świadków o danej rzeczy polegać nie można, ponieważ ich zadaniem nie jest wydawanie sądu o rzeczy, lecz podawanie faktów. Świadkowie nie mają zeznawać, w co oni sami wierzą, lecz podać mają, co wiedzą o rzeczy na podstawie własnych spostrzeżeń. Tylko opinia świadków o rzeczy dobrze uzasadniona, może być uwzględniona, jeśli świadek poda dostateczne uzasadnienie na poparcie swego przekonania, które ma o rzeczy.

W pewnej mierze ma wartość dowodową, choć nie całkowitą, opinia (*fama*) o jakiejś osobie lub rzeczy i stąd na ogół pozwala presumować stan prawdziwy sprawy. Jeśli w danym wypadku ma opinia wytwarzać dowód prawny, musi być jednolita, dobrze uzasadniona (*solida*), należyście zrównoważona (*vere consistens*), niezmienna, stała. Istnienie i zakres danej opinii można udowodnić zeznaniem dwóch świadków, bezwzględnie wiarogodnych, którzy mogą podać, iż odnośne dane dowiedzieli się od znacznej części społeczeństwa, oraz wymienia przynajmniej dwie osoby, od których zaczerpnęli swą wiadomość, winni też uzasadnić swą wypowiedź. W tych sprawach, w których przeprowadzenie dowodu jest rzeczą trudną, opinia należyście wytworzona i uzasadniona wytwarza pełen dowód.

Gdyby wśród wiernych, po wydaniu wyroku w instancji apelacyjnej za nieważnością małżeństwa, potwierdzającego wyrok poprzedniej instancji, powstał rozgłos (*rumor*) przeciwko temu wyrokowi i wywołałby pewnego rodzaju zgorzienie, nie należy unieważniać tego wyroku, lecz mogłoby się zdarzyć, że tego rodzaju rozgłos nie byłby pozabawiony podstaw, i stąd winien sędzia dokładniej zbadać całą sprawę.

W sprawach o nieważności małżeństwa można dopuścić do składania zznań świadków ze słyszenia (*de auditu*), gdy nie ma świadków bezpośrednich (*de scientia*). Zeznanie świadka ze słyszenia ma wtedy znaczenie, jeżeli dowiedział się o rzeczy, o której zeznaje, od osób dobrze poinformowanych i w czasie niepodejrzany, oraz jeśli dana rzecz jest w odnośnej rodzinie notoryczna. Nawet na podstawie zeznania takiego świadka może być wytworzony dowód, jeśli

jego zeznanie popierają presumpcje lub domysły albo różne uzasadnienia (S.R.R. 24.VII.1934. Dec. LIV nr 2. vol. 29).

Świadek, który zeznaje ostrożnie i starannie odróżnia to, co sam widział, od tego co tylko od innych usłyszał, lub co sam wywnioskował, daje po sobie poznać, że zasługuje na wiarę. Także gdy świadkowie zeznają odmiennie, lecz nie sprzeczne z sobą rzeczy i zapytani o niektóre okoliczności nie wahają się wyznać, że nie znają danej sprawy, gdyż rzeczywiście tego wiedzieć nie mogli, tym samym wykazują z oczywistością, że nie można ich posądzać o zмовę lub o zdeprowowanie, wtedy należy przyjąć, iż zeznawali prawdę. Świadek, który w swym zeznaniu jest chwiejny, lub nie jest pewien rzeczy, o której zaświadcza, przedstawia małą lub żadną wartość dowodową, zależnie od zachodzących okoliczności.

Gdy świadek zeznaje zmiennie tj. raz tak, raz inaczej i nie podtrzymuje swego zeznania zdecydowanie (*testis varius*), wtedy przyjąć należy jego pierwsze zeznanie i należy na nim się oprzeć. Gdy chodzi o świadka chwiejnego (*testis vacillans*), który zeznaje pod wpływem bojaźni lub przejęty jest wątpliwościami, nie należy odrzucać jego zeznania w zupełności, ponieważ lęklivość i chwiejność uwydatnia tylko usposobienie zaniepokojne bojaźnią. Natomiast jeśli świadek sam sobie przeczy (*testis contrarius*), tj. w tym samym przewodzie sądowym lub w różnych przewodach złożył zeznania z sobą sprzeczne i żadnego z nich nie odwołał, natenczas zeznania jego są bezwartościowe.

Zeznań nie należy oceniać na podstawie brzmienia samych słów, lecz raczej trzeba mieć na uwadze znaczenie ich treści. Jeżeli zachodzą w zeznaniach sprzeczności co do określenia czasokresu, w którym dana rzecz się działa, to tego rodzaju różnice nie zmniejszają siły dowodowej zeznań, ponieważ należy presumować, że świadek mógł zapomnieć rzeczy, które działy się bardzo dawno.

Zeznania świadków, które zawierają okoliczności osobliwe, nie są przeszkodą w przeprowadzeniu dowodu, o ile nie sprzeciwiają się istocie sprawy, owszem mogą nawet go wspierać. I tak np. gdy chodzi o stwierdzenie nieważności małżeństwa z tytułu choroby umysłowej kontrahenta, złożyłyby w danym wypadku świadek zeznanie szczególne, świadczące wyraźnie o amencji danej strony: a więc podałyby, że widział, jak odnośny kontrahent przed ślubem wszedł na dach domu, wziął miotłę z sobą i udawał czarownika. Lecz inni świadkowie nic o tym by nie wiedzieli. To szczególne zeznanie choć podaje szczegół osobliwy, nie jest w danym razie sprzeczne z zeznaniami innych świadków, którzy także podają okoliczności, lecz inne świadczące o amencji kontrahenta. Lecz inaczej rzecz by się miała, gdyby świadek np. zeznał, że kontrahent w czasie przedślubnym omawiał w sposób rozsądny i poważny sprawy swego małżeństwa ze świadkiem, jak to zwykle ludzie normalni i umysłowo zdrowi przed zawarciem

małżeństwa czynią. Takie zeznanie sprzeciwiałoby się w danym wypadku zeznaniom innych świadków, które zmierzałyby do wykazania u kontrahenta choroby umysłowej.

Szczególnie gdy chodzi o udowodnienie choroby umysłowej, należy zwrócić uwagę na świadków, zeznających rzeczy osobliwe, wykazujące pomocniczo stan rzeczy i chociażby inni zeznawali rzeczy różne, jednak mające związek z głównym celem tj. wykazaniem istoty sprawy, mogą wytwarzać wspólnie pełen dowód.

Gdy zajdzie zeznanie sprzeciwiające się zeznaniom innych świadków, nie powinien sędzia od razu odrzucać ich zeznań, a także nie powinien poprościu obliczać ilości świadków twierdzących i przeczących, lecz winien starannie rozpatrzyć wiarygodność złożonych zaświadczeń i odważyć świadectwa, które poręczają prawdziwość. Sędzia winien dokładnie rozpatrzyć wiarygodność świadków oraz ich wiedzę, którą posiadają o sprawie. niech zbada ich ustosunkowanie się do sprawy, ich uczciwość, godność oraz okoliczności, czy nie są wrogo nastawieni do sprawy, lub przeciwnie czy są dla niej usposobieni przychylnie, a także niech rozważy, którzy z nich mają zdrowy sąd o sprawie i jaki mają stopień wykształcenia. Uwzględniwszy wszystkie okoliczności dojdzie sędzia do wyrobienia sobie zdania, którzy świadkowie zeznawali w sposób więcej prawdopodobny i zgodny z innymi dowodami przemawiającymi na korzyść meritum sprawy.

Wyrok św. Roty z dnia 25.VI.1952 r. cor. Felici (R.R. vol. 44. Dec. 58 n. 4) powiada, że jeśli zeznania stron i świadków co do spornych kwestii są z sobą sprzeczne, nie może sędzia z tego powodu negatywnym wyrokiem zakończyć sprawę, opierając się na zasadzie Kodeksu, że w razie wątpliwości podtrzymać należy ważność małżeństwa („in dubio possidere matrimonium”). Lecz należy wszystkie zeznania poddać wnikliwej krytyce i ocenie i zawyrokować na korzyść tej strony, na którą przechyla się waga prawdy („pro ea parte ius dicet, cui lux adstittit veritatis”).

Zeznanie tylko jednego świadka nie wytwarza pełnego dowodu, jednak jeśli ten świadek zeznaje rzeczy na podstawie wiedzy własnej, a do tego dojdą zeznania innych świadków ze słyszenia (ex auditu) oraz poszlaki i inne środki pomocnicze (adminicula), wtedy mogą one wszystkie razem wzięte wytworzyć pełen dowód, tak iż rzeczywistość faktu może zostać wykazana z moralną pewnością (Dec. 67 n. 2. z dn. 17.VII.1952 vol. 44 cor. Felici).

Jeden świadek tylko wtedy wytwarza swym zeznaniem pełen dowód, jeżeli jest świadkiem kwalifikowanym i zeznaje o rzeczy dokonywanej z urzędu (can. 1791 § 1). Świadkiem kwalifikowanym jest ten, który pełni jakiś urząd, bądź to kościelny, bądź cywilny. Otóż zaświadczenie proboszcza, jako pełniącego urząd publiczny, co do sprawy, której dokonał z urzędu, wytwarza pełen dowód, tak iż wtedy

żadne inne zaświadczenie nie jest potrzebne i na tej podstawie Sąd może rozstrzygnąć toczący się spór.

Jeżeli dwaj świadkowie to samo zeznają równomiernie na podstawie własnej wiedzy, nabytej bezpośrednio i potwierdzają swe zeznanie przysięgą, oraz jeśli ich wiarygodność jest zupełnie pewna, wtedy w zwykłym porządku rzeczy zeznanie ich wytwarza pełen dowód. Świadców należy uznać za całkowicie wiarygodnych, jeśli są ludźmi o celujących zaletach charakteru, a i poziom ich wiedzy jest znaczniejszy niż ludzi przeciętnych. Jest to rzeczą sędziego rozsądzić roztropnie, czy dani świadkowie posiadają wymagane przymioty. Na ogół przyjąć należy, że silniejszy i skuteczniejszy jest dowód, jeśli większa ilość świadków złożyła zeznanie i to świadków odznaczających się uczciwością i zeznających rzeczy, które z natury swej są prawdopodobne. Dwaj świadkowie tylko wtedy wytwarzają swym zeznaniem pełen dowód, jeśli podają to, co spostrzegli własnymi zmysłami, a więc są świadkami zeznającymi z własnej wiedzy (*de scientia propria*). Gdyby zachodziła wątpliwość, czy świadkowie zeznają z własnej wiedzy, czy tylko ze słyszenia (*de auditu alieno*), wtedy zeznanie dwóch świadków nie wystarcza. I tak np. gdyby świadkowie zeznali, że pozwany zawarł małżeństwo chrześcijańskie, tak jak był winien to uczynić, lecz wiadomym by było, że w czasie narzeczeństwa lub w czasie trwania związku małżeńskiego pozwany tylko rzadko utrzymywał kontakty z świadkami i nie miał żadnego powodu, by wyjaśnić im swe prawdziwe intencje, natenczas sędzia nie mógłby przyjąć, że świadkowie zeznawali na podstawie wiedzy własnej, lecz tylko na podstawie tego co usłyszeli. Oczywiście zeznanie świadków o wspomnianej okoliczności tak ujęte, jak podano je wyżej, jest niezupełne i niewystarczające, gdyż należałoby się, by świadkowie podali: skąd wiedzą i kiedy dowiedzieli się o fakcie zawarcia małżeństwa. Nieraz jednak nie ma możliwości dodatkowego uzupełnienia zeznań świadków, gdyż w danym razie już nie są osiągalni.

Świadców chociaż formalnie i sędownie nie byli przesłuchani, jednak mogą wytworzyć fundament pewny dla ustalenia faktów, o których zeznawali, jeśli skądinąd nie zachodzą zastrzeżenia. I tak mogą służyć jako dowód w sprawach małżeńskich pisma (listy) nadesłane od bliskich krewnych stron lub od ich znajomych, zamieszkujących w odległych stronach świata, jeśli nie można ich było sędownie przesłuchać, gdy pisma ich trścią swoją nie wzbudzają poważnego podejrzenia.

Zeznań świadków ze słyszenia (*de auditu*) nie należy nigdy odrzucać jako pozbawionych siły dowodowej. Choć zeznania ich nie wytwarzają pełnego dowodu jednak mogą być one użyte do wzmocnienia zeznania jednego tylko istniejącego świadka, zeznającego z własnej wiedzy (*de propria scientia*), i mogą wtedy przyczynić się do wytwor-

zenia dowodu pełnego. Zeznania świadków ze słyszenia (de auditu) mogą być też poparciem w wykazaniu wiarygodności tego świadka, który był źródłem ich wiadomości, prócz tego jeśli dojdą inne poszlaki, mogą przyczynić się do wytworzenia pełnego dowodu.

Nawet świadkowie co do wiarygodności spornych faktów (de credulitate) mogą być przydatni do wytworzenia dowodu, jeśli istnieją poszlaki, które wytwarzają silną presumpcję odnośnie do rzeczy trudnej do udowodnienia, szczególnie wtedy, gdy dochodzą jeszcze inne środki dowodowe pomocnicze (adminicula), albo gdy istnieje presumpcja prawna. Wypadek tego rodzaju mógłby zajść w następujących okolicznościach: sprawa o nieważności małżeństwa toczy się z tytułu warunku postawionego przez powoda: jeśli dziecko które się urodzi od niego, jako ojca, pochodzi, a nie z stosunku pozwanej z innym mężczyzną. Otóż świadkowie (de credulitate) zeznają, że należy wierzyć oświadczeniu pozwanej, że ojcem dziecka jest powód, gdyż świadkowie znają dobrze pozwaną i ręczą za jej prawdziwość. To zeznanie świadków potwierdza poszlaki, mianowicie pozwana w wchodzącym w rachubę czasie przebywała stale w ich kręgu znajomości i nie było okazji do jej zbliżenia się do innego mężczyzny. Dalszym środkiem dowodowym pomocniczym to zbadanie, próby krwi, która też przemawia za okolicznością, że ojcem dziecka jest powód. W końcu istnieje presumpcja prawa: pater est is quem iustae nuptiae demonstrant, (can. 1115). W taki więc sposób byłby przeprowadzony dowód, który zdecydowałby o meritem sprawy.

Jeśli chodzi o sprawy większej wagi, może sędzia według własnego słusznego uznania nie uznać za dowód wystarczający zeznania dwóch lub trzech świadków, nawet jeśli co do ich wiarygodności nie zachodzą poważniejsze zastrzeżenia i jeśli złożyli zeznanie z własnej wiedzy. Może bowiem ważność sprawy lub poszlaki wytwarzające w pewnej mierze wątpliwość co do prawdziwości zeznań tych świadków spowodować, że stanie się konieczną rzeczą pełniejsze uzyskanie dowodu. Pełniejszego dowodu wymagać należy od tego, który zamierza udowodnić to, co nie jest prawdopodobne.

*Ks. Kazimierz Karłowski*